

Kształcenie, wykształcenie i niedokształcenie polskiego prawnika

Niedostatki wykształcenia prawniczego są znane. „Jak wy uczycie tych studentów?” – strofował mnie przed laty ówczesny Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej – „większość z nich nie zna nawet terminu do wniesienia apelacji! Oni są zupełnie nieprzygotowani do praktyki!”. Przez grzeczność nie zaprzeczyłem, teraz jednak mogę powiedzieć szczerze, że termin do wniesienia apelacji to temat raczej dla sekretarki mistrza palestry niż dla niego samego. Zresztą pierwsze zaniedbanie tego terminu będzie zarazem ostatnie również dla tego adwokata, którego jeszcze nie stać na sekretarkę, gdyż po zawaleniu procesu klientowi zapamięta sobie ów termin na całe życie.

Narzekania na wykształcenie prawnicze współbrzmia z ogólnym lamentem, że „uczelnie nie przygotowują absolwentów do potrzeb rynku pracy”. Zarzut ten przypisuje uczelniom nawet sporą część winy za bezrobocie ludzi młodych. „W przemyśle potrzebujemy specjalistów od wkręcania śrubek prawoskrętnych, a wy dajecie nam tylko magistrów śrubek lewoskrętnych”. Odpowiedź na ten zarzut winna brzmieć: „Przecież naszą katedrą śrubkologii kieruje wybitny teoretyk śrubki lewoskrętnej, Prof. XYZ, który wprawdzie jest już emerytem, lecz Bogu dzięki wciąż jeszcze wykłada. Zresztą po jego odejściu na wieczny spoczynek katedrę obejmie któryś z jego uczniów, którzy twórczo rozwijają wyłącznie teorię śrubki lewoskrętnej”.

W dziedzinie polskich studiów prawniczych monopol państwowy przeszedł do lamusa. Powstały rynek usług edukacyjnych i biznes edukacyjny wraz ze zjawiskiem towarzyszącym, trafnie określonym jako „naukowa bańka spekulacyjna”¹. Uczelnie publiczne i prywatne rywalizują w wepchnięciu zdezorientowanemu kandydatowi jak najatrakcyjniejszych „produktów edukacyjnych”. Z uwagi na ich skrajne podobieństwo nieunikniony „wyścig do dna” dotyczy wyłącznie czesnego. Reforma programów studiów prawniczych byłaby więc wskazana, a może nawet konieczna. Jest ona jednak niemożliwa, i to aż z dwóch różnych powodów.

Pierwszy z nich polega na tym, że właściwie nie wiemy, czym jest dobre wykształcenie prawnicze. Po prostu nie mamy pojęcia, kim będzie nasz absolwent: adwokatem, sędzią, prokuratorem, uczniem czy policjantem. Co gorsza, brak nam wiedzy nawet o tym, czy kiedykolwiek uda mu się objąć jakąś posadę prawniczą. A może będzie on tylko prezesem banku, właścicielem klubu piłkarskiego czy dziennikarzem śledczym? Tematyka ta jest dyżurnym przedmiotem sporów na posiedzeniach Rady Wydziału Prawa UW między zwolennikami wykształcenia „akademickiego”, które wymaga więcej historii, teorii itp., a zwolennikami wykształcenia „praktycznego”, żądającymi więcej prawa czekowego, drogowego i postępowania nakazowo-upominawczego.

Na czym jednak owa nieadekwatność kształcenia prawników do potrzeb praktyki polega praktycznie? Sprawdza się ona do corocznego potępienia przez Ministerstwo Sprawiedliwości tych wydziałów prawa, których absolwenci źle wypadli w egzaminach na aplikację. Egzaminy te polegają wyłącznie na pisemnych testach, zmuszających

do wyboru jednej z trzech możliwości, np. czy zgodnie z procedurą karną postępowanie mediacyjne nie może trwać dłużej niż: A. tydzień, B. 2 tygodnie, C. miesiąc, albo czy termin do wniesienia kasacji w procesie karnym wynosi: A. 14 dni, B. 30 dni, C. 2 miesiące. Osobiście nie chwaliłbym się zdaniem egzaminu na aplikację, gdyż ceną tego osiągnięcia jest straszliwe zaśmieszenie pamięci.

Drugi powód niemożliwości reformy studiów prawniczych jest natury proceduralnej, co bynajmniej nie oznacza jego drugorzędności. Reformy musiałyby mianowicie dokonać same rady wydziałów, które nigdy nie osiągną w tej sprawie sensownej większości. Funkcjonują one bowiem, podobnie jak senaty uniwersytetów, według średniowiecznych zasad demokracji korporacyjnej. Decyzje o programach studiów zależą więc od osób, których zatrudnienie, podobnie jak zatrudnienie ich podwładnych i doktorantów, zależy z kolei właśnie od tychże decyzji².

Profesorów ocenia się zresztą w środowisku głównie przez pryzmat ich zdolności zachowania własnej dyscypliny – choćby były to „starobabilońskie prawa klinowe” – w każdym nowym programie. Zhańbi się ten, kto dobrowolnie odda nawet część własnego poletka. Kierownicy katedr będą więc sabotować wszelką modernizację programu i raczej zginą w imię śrubki lewoskrętnej, niż zniżą się do koncesji na rzecz jej przeciwników. Tak toczono przez lat kilka dyskusje programowe na Wydziale Prawa UW. Rozpoczynaliśmy je z intencją ograniczenia liczby przedmiotów obowiązkowych może nie do pięciu, jak w Niemczech, ale do dziesięciu, a skończyliśmy na jej podwyższeniu do kilkunastu³.

Po ustaleniu niemożliwości jakiegokolwiek głębszej reformy programu studiów prawniczych spytajmy spokojnie w drodze eksperymentu myślowego: w jakim kierunku winna ona zmierzać, gdyby była możliwa? W tym celu – jak przy każdej reformie – nie należy powtórnie wymyślać prochu, lecz przyjrzeć się, jak robią to najlepsi na świecie. Od ich kopiowania zaczynał również japoński przemysł elektroniczny i motoryzacyjny. Oto zatem recepta: globalizacja amerykańskiego modelu ekonomii korporacyjnej w postaci spółek wielonarodowych doprowadziła do światowej generalizacji amerykańskiego modelu firmy prawniczej i – w końcu – do globalnego sukcesu amerykańskiej recepty wykształcenia prawniczego: trenowanie prawników zamiast kształcenia akademików!

Nadal potrzebna nauka akademicka to już nie doktryna klasyczna, odznaczająca się narodową jednolitością, strukturą systematyczną, precyzją kategorii, autorytatywnymi normami i autonomią rozstrzygania na ich podstawie. W świecie transnarodowym dominują pluralizm, niekoherencja, zamazane kategorie, sporność norm i instrumentalizacja prawa. Uświadomienie sobie tego przez amerykańskie *law schools* zapewnia ich absolwentom przewagę na globalnym rynku usług prawnych⁴. Również w Polsce trzeba by uczyć więcej tzw. *soft skills*, w tym praktyki argumentacji, kompetencji komunikacyjnych i alternatywnych metod rozwiązywania sporów. Ale po co, skoro nasz absolwent nie zna terminu do wniesienia apelacji?

TOMASZ GIARO

Uniwersytet Warszawski
Wydział Prawa

¹ J. Jabłońska-Bonca, *Moda na egalitaryzm w szkolnictwie wyższym*, Prawo i Więź 2, 2013, 24.

² P. Machnikowski, *Szkoły bezrobotnych prawników?*, Na Wokandzie 4, 2013, 48–49.

³ T. Giaro, red., *Dziedziny prawa, dyscypliny i metody prawnicze*, Warszawa 2013, 209.

⁴ M. Reimann, *The American Advantage in Global Lawyering*, *Rabels Zeitschrift* 78, 2014, 16.